

„POJECHALI POCIĄGIEM I NIE WRÓCILI”

Marzena Dobosz

Inscenizacja *Rejwachu* Mikołaja Grynberga w warszawskim Teatrze Żydowskim to opowieść o ukrywaniu i odkrywaniu prawdy, o strachu, wstydzie, a także o odpowiedzialności za życie drugiego człowieka. Andrzej Krakowski, reżyser przedstawienia, połączył głosy bohaterów reprezentujących różne generacje Polaków Żydów i Polaków nie-Żydów, by pokazać, że w kraju, w którym dokonała się Zagłada wielkiej części jego populacji, słowo na „ż” wciąż budzi popłoch...

Spektakl rozpoczyna się wierszem Martina Niemöllera, niemieckiego pastora, który choć początkowo wspierał partię nazistowską, za późniejszą działalność „antypaństwową” (przeciwstawianie się rozporządzeniom antysemitycznym i rasistowskim) trafił do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie napisał te wstrząsające słowa: „Kiedy przyszli po Żydów, nie protestowałem. Nie byłem przecież Żydem. / Kiedy przyszli po komunistów, nie protestowałem. Nie byłem przecież komunistą. / Kiedy przyszli po socjaldemokratów, nie protestowałem. Nie byłem przecież socjaldemokratą. / Kiedy przyszli po związkowców, nie protestowałem. Nie byłem przecież związkowcem. / Kiedy przyszli po mnie, nikt nie protestował. Nikogo już nie było”.

Akcję przedstawienia reżyser umieścił w smutnym dworcowym bufecie, w którym można przysiąc na krótką rozmowę albo przeczekać godziny do odjazdu pociągu, w wydzielonej przestrzeni, która zagubionym podróżnym daje złudzenie bezpieczeństwa. Tylko złudzenie, bo przecież dworzec kolejowy to nieustanny ruch, nawet czekanie wiąże się z napięciem, zwłaszcza że z megafonu co chwila płyną niepokojące komunikaty (coraz bardziej absurdalne) o kolejnych opóźnieniach pociągów, o ich zaginięciach, o nieoczekiwanych zmianach peronów, by na koniec nakazać oczekującym „zejście z peronów i opuszczenie dworca”. Sceneria niczym z tych snów, które Olga Tokarczuk nazwała „nocami podróży”:

„Są noce ucieczek, noce wojen, noce niemowląt, noce podejrzanych miłości. Noce błędzenia w labiryntach – hotele, dworców, akademików, własnych mieszkań. Albo noce otwierania pudełek, kufrów, szaf. Albo noce podróży, kiedy śniący ocierają się o dworce, lotniska, pociągi, autostrady, przydrożne motele, gubią walizki, czekają na bilet, martwią się, że nie zdążą na przesiadki.”¹

¹ Olga Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1998, s. 28.

Ze snów, których typologię znajdziemy również w książce Mikołaja Grynerga, snów, które „zaczynają się jak bajki, jak te miłe chwile tuż przez zaśnięciem. Kończą jak strach przed obudzeniem”:

„Pojechali pociągiem i nie wrócili.
Przyjechaliśmy, ale nikt na nas nie czekał.
Jestem ostatnią osobą na ziemi i nie mogę w to uwierzyć.
Dzieci nie żyją, a ja nie wiem, co się dalej robi.
Gdzieś daleko ich słyszę, ale idąc, wcale się nie zbliżam.”²

² Mikołaj Grynerg, *Rejwach*, Warszawa 2017, s. 63.

A zdarzają się także sny na jawie. Widzowie zanurzeni w tym sennym majaku rozpoznają umowne gesty: muzyków, którzy niby grają, a przecież imitują granie, pisarza, który niby pisze, ale przecież widzimy, że tylko patrzy w monitor (tekst wyświetla się na wielkim ekranie w tle, a z głośników płynie nagrany głos aktora). W tym śnionym bufecie nikt nie jest tym, za kogo się podaje: wysoki elegancki mężczyzna zdaje się być zagubionym chłopcem, który nie potrafi sobie poradzić z prawdą o żydowskiej babce, piękna starsza pani nie ma siły więcej udawać, że nie pamięta, dzięki cze-



Rejwach, fot. Bartek Warzecha

mu udało jej się przeżyć, dobrotliwa z wyglądu kobieta nie może zrozumieć swojego zachowania wobec rówieśników, a energiczny przedsiębiorca potrzebuje zaświadczenia, że nie jest Żydem...

Reżyser spektaklu świadomy roli, jaką pociągi odegrały w czasie Zagłady, a także przez które dworce odbywały się marcowe wyjazdy (on i jego rodzina w 1968 roku także zostali pozbawieni polskiego obywatelstwa i wygnani z kraju), zgromadził postaci *Rejwachu* w budynku stacyjnym – może po to, żeby podkreślić tułaczy los żydowski, a może dlatego, że dworzec świetnie się sprawdza jako metafora zawieszenia pomiędzy tym, co było, a tym, co jest, trwania w pół drogi, już w podróży, ale jeszcze nie u siebie. A dworcowa kawiarenka to także dobre miejsce na anonimowe spotkanie w obcym mieście albo na wyżalenie się przygodnym podróżnym.

Jerzy Walczak jako Autor – alter ego Mikołaja Grynberga – czeka więc na swoich rozmówców przy kawiarnianym stoliku, przepowiadając sobie zapisane już historie (może są wśród nich i jego wspomnienia?): o chłopcu, który ze względu na „dziwne” nazwisko został Niemcem na swoich pierwszych koloniach, o ojcu, który

⁴ O tym, że „pisanie jest wyładowywaniem bagażu pamięci”, Michał Głowiński, historyk literatury i autor prozy wspomnieniowej, mówił w wywiadzie, którego udzielił Remigiuszowi Grzełowi w „Zwierciadle” (9/2016, s. 59). Często też powtarza, że sam do dziś nie wyszedł z piwnicy, w której ukrywał się razem z innymi mieszkańcami kamienicy podczas akcji likwidacyjnej warszawskiego getta.

doroślemu synowi nie umiał wytłumaczyć, co jego babka robiła w getcie. A potem spotyka się z wystraszoną mężczyzną, który boi się, że jego sąsiedzi rozpoznają w nim jego żydowskość. Zaraz po nim do stolika przysiadła starsza kobieta i spokojnym głosem opowiada o tym, jaką cenę przyszło jej zapłacić za uratowane życie (Ernestyna Winnicka w roli Klementyny idealnie balansuje pomiędzy rozpaczą a skamienieniem z bóleści). Gorzkie słowa zostawia na koniec: cieszy się, że jej córki, które nie znają prawdy, nigdy nie będą musiały niczego udawać – w przeciwieństwie do niej, która nadal nie wyszła z ukrycia: „Wielu przeżyło, by opowiedzieć, a ja – żeby przez te wszystkie lata nie pisać ani słowa”. Sztuka mimetyzmu opanowana do perfekcji.

Kolejne fragmenty zwierzeń oddzielają od siebie żarty opowiedane przez Skrzypka (niezawodny Henryk Rajfer): „Mamy dowcipy, bo nie mamy nadziei. Ale śmiać się potrafimy, przyzna Pan?”, a towarzyszą mu rzewne melodie zespołu Kroke. Autor cierpliwie wysłuchuje opowieści o wstydzie za ukrywanie Żydów, towarzyszy pewnej parze z Ameryki w poszukiwaniach krainy przodków, przysłuchuje się wspomnieniom chłopców o żydowskich koloniach i fałszowanych wspomnieniach, słucha wyznań pewnej miłej pani o tym, skąd się bierze nienawiść.

Spektakl kończy rada starego przyjaciela dotycząca wracania do przeszłości i zaklinalnia przyszłości: starorzecze wysycha, ale my przecież żyjemy tu i teraz i dobrze by było, gdyśmy przekazali dzieciom odrobinę szczęścia...

W jednym z wywiadów Andrzej Krakowski powiedział, że zadykowałby ten spektakl wszystkim, którzy przejmują upokorzenia i strach po przodkach, odczuwają lęki i wspomnienia spowodowane wydarzeniami, które działy się na długo przed ich urodzinami. A także tym, którzy niosą w sobie pamięć wydarzeń i szukają dworca, aby ten „bagaż pamięci wyładować”⁵.

Rejwach Mikołaja Grynerberga

Reżyseria: Andrzej Krakowski,

Scenografia i kostiumy: Marta Głodzińska

Choreografia: Mikołaj Mikołajczyk

Reżyseria światła i wideo: Andrzej Wolf (autor filmu *Historia Ireny Senderowej*),

Muzyka: zespół KROKE

Występują: Jerzy Walczak (Autor), Henryk Rajfer (Skrzypek), Daniel Antoniewicz (Klarnecista),

Marek Węglarski (Lodzianin), Barbara Szeliga (Dewotka), Joanna Przybyłowska (Nauczycielka),

Ernestyna Winnicka (Klementyna), Izabella Rzeszowska (Geneolog), Piotr Sierecki (Przedsiębiorca),

Piotr Chomik (Kulawy), Marcin Błaszak (Widz) i Maciej Winkler (Zycziwy).

Prapremiera 27 października 2018 na scenie Klubu Garnizonowego w Teatrze Żydowskim w Warszawie